

3 NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 I 1996

Jednego ducha i jednej myśli

Niewielka odległość czasowa, jaka dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia, skłania nas do refleksji nad celem przyjścia Chrystusa na ten świat. *Przyszedł On szukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19,10), przyszedł, aby *rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno* (J 11,52). Chodziło Mu o to, by zjednoczyć ludzi rozproszonych

i skłóconych na skutek grzechu oraz ukazać właściwy kierunek życia pośród wielu dróg.

Wydarzenia społeczno-polityczne ostatnich miesięcy, chociażby w naszej Ojczyźnie, ukazały dobitnie, jak ludzie nie potrafią się ze sobą porozumieć co do takiej istotnej sprawy, jaką jest dobro wspólne. Każdy mówi, że pragnie dobra, ale każdy chce je osiągnąć na swój sposób i każdy przy tym zapewnia, że tylko on ma rację i innej możliwości nie ma. Ludzie pamiętający nie raz składane obietnice też wyczuwają, że nie ma takiej idealnej recepty na cud gospodarczy. Ilu ludzi, tyle poglądów (co głowa, to rozum) – mówi stare łacińskie przysłowie. Nie mogą się już od tak dawna dogadać i porozumieć ludzie mówiący tym samym językiem, zamieszkujący ten sam teren, posiadający tę samą tradycję narodową i kulturę.

Sprzyja temu wszystkiemu relatywizm głoszący, że wszystko jest względne, że wszystko zależy od tego, jak kto na sprawę patrzy. Wręcz modne jest to, żeby – w imię oryginalności, demokracji (pseudodemokracji) i tolerancji (lub raczej pseudotolerancji) – posiadać odrębne zdanie, nie kierując się w życiu żadnymi regułami i zasadami, bo one rzekomo ograniczają człowieka.

Co do szczegółów – to oczywiście nie jest to aż takie ważne, ale od tak wielu lat żyje się w naszym kraju ludziom gorzej właśnie dlatego, że te różne poglądy dotyczą spraw tak istotnych, jak życie, sens życia i są w gruncie rzeczy eksperymentowaniem na człowieku, który jest często zmęczony, nieudolny, potrzebujący pomocy. Niemożliwe jest, aby skoro wszyscy mają rację, każdy mówił prawdę. Wielu się myli lub po prostu kłamie.

Podobny problem dotyczy także naszego życia religijnego, wiary, życia Kościoła. Ileż poglądów na te i podobne tym tematy! Wypowiadają je niejednokrotnie ludzie, którzy nie mają zbyt wiele wspólnego z Panem Bogiem, wiarą i Kościołem, ale ponieważ wypowiadają oryginalne poglądy lub są wykreowanymi przez media autorytetami, łatwo daje się im zwieść niejeden wyznawca Chrystusa. Różne poglądy na temat roli Kościoła we współczesnym świecie, na temat wiary, a zwłaszcza życia według wiary – według zasad moralnych, zgodnie z Ewangelią mają sami chrześcijanie, którzy w każdą niedzielę, lub częściej przychodzą do kościoła na Eucharystię i korzystają z sakramentu pojednania.

Okazuje się, że nie jest to sprawa nowa. W świetle dzisiejszych czytań widać, że w Kościele pierwszych wieków także zdarzały się spory. Musiały one być poważne i wyraźnie sprzeczne z wolą Chrystusa, który prosił Ojca: *Spraw, aby byli jedno*, skoro św. Paweł upomina skłóconych Koryntian: *Czyż Chrystus jest podzielony?* W ten sposób sprowadza problem sporów i różnych poglądów w Kościele do istoty: jeden jest Chrystus i jeden jest założony przez Niego Kościół, który ma głosić prawdę o konieczności nawrócenia.

Chrystus Pan jest Tym, który jednoczy, a nie dzieli. Podziały nie pochodzą od Boga. Sprawcą podziałów, kłótni i sporów jest książę kłamstwa i nienawiści – szatan. Jednoczy nas Chrystus i jednoczy nas wspólne powołanie, które mamy wypełniać: głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Eucharystia, w której dzisiaj – i nie tylko dzisiaj – uczestniczymy, jest sakramentem jedności. Spotkanie z Chrystusem – naszym Bogiem i Panem, zjednoczenie z Nim, ma nam pomagać i umocnić nas do

coraz ściślej się z naszymi bliźnimi: we wspólnocie parafialnej, a może bardziej w rodzinach, które też nierzadko doświadczają bolesnych podziałów. Chrystus – On jeden, nie żaden człowiek – ma moc nas zjednoczyć. Jest to jednak dar, o który powinniśmy Go prosić, ale i zadanie, które mamy do wypełnienia. Prośmy Go, aby w tych trudnych czasach, pośród wielu sporów i różnych opinii nie zagubili tego, co najważniejsze: że wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa, który nas wzywa do nawrócenia, a poprzez nasze świadectwo powołuje innych do osiągnięcia królestwa niebieskiego.

ks. Marek Korgul